



Nr 2 (266)
Luty 2018

POLSCIE WIERNI

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU KOMBATANTÓW RP I BYŁYCH WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH

Przez płonące
morze krwi...

WOŁYŃ 1943-1944



Wieczorem 28 stycznia 1945 r., tuż po tym jak jednostki 1 Armii WP osiągnęły przewidziane rejon koncentracji wokół Bydgoszczy, gen. S. Popławski otrzymał od dowódcy 1 Frontu Białoruskiego – marszałka G. Żukowa – nowy rozkaz. Oto, po wejściu w skład pierwszego rzutu 1 FB, Polacy mieli podjąć marsz – natarcie w kierunku: Jastrowie, Howiec, Suchań i do 6 lutego (!) wyjść na rubież Odry.

Po otrzymaniu rozkazu gen. Popławski nakazał znajdującej się w rejonie Bydgoszczy 1 AWP podjąć forsowny marsz w dwóch kolumnach w kierunku zachodnim. Na pierwszy opór natrafiono w rejonie Złotowa, następnie nad Gwdą. Armia stanęła przed pasem przesłaniania Wału Pomorskiego.

Po ciężkich walkach, kosztem wysokich strat, Polacy, 9 lutego przełamali główną pozycję Wału i kontynuowali natarcie w kierunku Mierosławca, który zdobyto 10 lutego. Łączne straty 1 AWP były bardzo wysokie, sięgające ponad 11 tysięcy żołnierzy, w tym 3130 poległych, 6000 rannych, prawie 2 tys. zaginionych.

Polegli i zmarli w boju spoczywają na cmentarzach wojennych w Wałczu, Drawsku Pomorskim i Złotowie.

PODGAJE, 3 luty 1945 r.

Bilans strat na Wale mógł być znacznie mniejszy. O fortyfikacjach w tym rejonie, budowanych w latach 1934-37 na pograniczu z Polską i rozbudowanych w latach 1944-45 było wiadomo od dawna. Ponadto Sztab 1 FB dysponował zdjęciami lotniczymi, zwiadem dalekiego i bliskiego zasięgu. Czy przekazano te dane dowódcy 1 AWP? Prawdopodobnie tak. Mimo to gen. S. Popławski nakazał nieprzemyślane prowadzenie natarcia z marszu, nie dysponując w tym momencie należyтым wyposażeniem i zaopatrzeniem.

Polski żołnierz walczył z męstwem, nieustępliwością i poświęceniem. Zacięte walki prowadzono o każdy punkt oporu. Jednym z nich była niewielka wieś **Podgaje**. Kolejne pułki 1 DP kierowane do natarcia opanowały miejscowość dopiero wieczorem 3 lutego. Tak wspomina walkę o Podgaje ówczesny chorąży, późniejszy uczestnik walk o Berlin **Jan Duda**.

30 stycznia dotarliśmy do miejscowości Lutowo, odpoczęliśmy w dzień, a nocą ruszyliśmy w dalszą drogę. Rankiem batalion dotarł do Radawnicy. Rozlokowaliśmy się po domach, ale nie wiedzieliśmy jak długo tu pozostaniemy. Tymczasem, szykując się do upragnionego odpoczynku, usłyszeliśmy podejrzane strzały. Na rozkaz dowódcy pułku zarządzono alarm bojowy. Zwiad pułku, który przeprowadził rozpoznanie terenu, natknął się w lesie, w odległości 2-3 km, na nieprzyjaciela.

Otrzymaliśmy rozkaz natychmiastowego wyruszenia do miejscowości Grudna (Strassfurt) i zajęcia jej. Szczególnie chodziło o opanowanie mostu na rzece Gwda (Koddow) gdyż była to jedyna przeprawa mostowa w okolicy na tej rzece. Bez żadnych przeszkód zajęliśmy Grudną.

Betonowy most na rzece był nienaruszony, ale gotowy do wysadzenia. Nie zauważyliśmy nic podejrzanego. O wykonaniu zadania dowódca batalionu kpt. Zalewski zameldował dowódcy 3 pp płk. Archipowiczowi, który wydał rozkaz podjęcia do miejscowości Podgaje (Flederborn) i opanowania jej. Niepewne dane mówiły, że w tej miejscowości jest jakaś mała grupa Niemców.

Droga z Grudna do Podgajów prowadziła przez most na rzece Gwda, las i pola. Miejscowość znajdowała się na pagórku, na skrzyżowaniu dwóch dróg, Jastrowie – Łędczyk i Grudna – Okonek. Bez przeszkód zajęto stanowiska ogniowe. Kompania, wykonując swoje zadanie, podchodziła coraz bliżej do nieprzyjaciela. W pewnym momencie, z lewej strony drogi Grudna – Podgaje, pojawiła się niespodziewanie niemiecka tyraliera. W białych, maskujących chałatach, pod osłoną lasu, podeszli bardzo blisko. Tymczasem 4 kompania, nie przeczuwając niebezpieczeństwa, wpadła w zasadzkę nieprzyjaciela i szybko została okrążona. Walka była zażarta i krótka. Kompania poniosła duże straty, a część żołnierzy (około 35) wraz z rannym dowódcą ppor. Alfredem Sofką i młodziutkim dowódcą kompanii CKM ppor. Zbigniewem Furgalą dostała się do niewoli!

Pod wieczór z pomocą przyszyły nam dwa bataliony naszego pułku, ale to nie zmieniło sytuacji. Kolejna próba natarcia na Podgaje nie udała się, a jednostki rażone silnym ogniem nieprzyjaciela zostały odrzucone w głąb lasu.

Około północy wrócił z akcji zwiad, który działał na lewym odcinku. Uzyskał wprawdzie „języka” (jeńca), ale wracając z nim do jednostki wpadł w zasadzkę i musiał drogą okrężną przebiegać się do swoich. Przez całą noc w le-

sie, na drugim brzegu Gwdy, trwała strzelanina. To nasze placówki broniły dostępu do mostu. Nie wszyscy doczekali do rana.

Straszliwy był widok zabitych strzałami w tył głowy naszych żołnierzy, złożonych na stos. Ci, którzy przeżyli tę noc mówili, że Łotyże z dywizji piechoty SS „Lettland” pod osłoną ciemności, w białych maskujących ubraniach podchodzili bardzo blisko do naszych stanowisk. Posługując się językiem rosyjskim nawiązywali kontakt z naiwnymi żołnierzami.

W pierwszym dniu lutego znowu zaatakowaliśmy pozycję nieprzyjaciela. Wśród krzaków, na skraju lasu znaleźliśmy mocno przemarznętego ppor. Furgalę. Uciekł Niemcom. Opowiedział, że po dramatycznej walce dostał się wraz z całą grupą do niewoli. Zostali ulokowani w stodole. Wykorzystując dziurę w ścianie jeden z żołnierzy wydostał się i zadusił wartownika. Zdawało się, że nic nie stoi na przeszkodzie aby uciekać. Jednak tylko kilku zdecydowało się na ten krok. Niestety, ucieczkę jeńców zdradziły psy. Pogoń za zbiegami na śnieżnej równinie ułatwiała pełnia księżyca. Nie było się gdzie ukryć. Jedyne ppor. Furgale i kpr. Bondziulewskiemu udało się dopaść do pierwszych krzaków na skraju lasu, przeczekać do rana i uniknąć śmierci.

Podporucznik Sofka, wcześniej ranny, został dogoniony przez niemieckich siepaczy i zamordowany. Pozostałym złapanym żołnierzom zgotowano okrutny koniec! Zapędzono ich do pobliskiej stodoły, związano ręce i nogi drutem, a następnie podpalono.

Nic o tym nie wiedzieliśmy. Dopiero po dwóch dniach krwawych bojów zdobyliśmy Podgaje. Znaleźliśmy spaloną stodołę i zwęglone ciała 32 naszych żołnierzy. **J. D.**

TO NIE JEST DOB

Zaproszenie do udziału w operacjach pokojowych jest dla każdego państwa powodem do chluby, zaś zaangażowanie w rozwiązywanie konfliktów międzynarodowych wpływa na jego prestiż. Udział w operacjach pokojowych wzmacnia także pozycję państwa na forum międzynarodowym.

65 lat temu, w lipcu 1953 r., Polska została poproszona o wysłanie do Korei 300-osobowego kontyngentu do pracy w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych. Tak rozpoczęła się trwająca do dziś służba żołnierzy Wojska Polskiego w misjach pokojowych. Działania polskich żołnierzy poza granicami państwa były prowadzone w różnej formie. Rozpoczęliśmy od pracy w wielonarodowych komisjach monitorujących przestrzeganie wcześniej podpisanych umów pokojowych – w Korei, Indochinach oraz Nigerii. Doświadczenie i uznanie zdobyte przez naszych żołnierzy podczas pracy w komisjach oraz zainteresowanie rządu zaowocowały tym, że 45 lat temu (w 1973 r.) Rada Bezpieczeństwa ONZ zaprosiła Polskę do udziału w misji pokojowej na półwyspie Synaj.

Od ponad 30 lat Polska była jednym z wiódących państw, uczestniczących w misjach pokojowych ONZ. Wieloletni staż i nabyte doświadczenia sprawiły, że Polacy byli mile widziani wszędzie tam, gdzie istniała potrzeba wysłania żołnierzy w błękitnych hełmach i beretach. Początkowo polskie kontyngenty specjalizowały się w logistyce, zabezpieczeniu medycznym i pracach inżynieryjno-saperskich, w tym rozminowywaniu terenu. Od grudnia 1993 r. polscy żołnierze rozpoczęli w misjach prowadzenie działań operacyjnych.

Do dziś, ponad 120 tys. Polaków, głównie żołnierzy Wojska Polskiego pełniło i pełni służbę poza granicami państwa w ponad 80 pokojowych, humanitarnych i stabilizacyjnych misjach ustanowionych oraz organizowanych przez ONZ, OBWE, UE oraz NATO. 120 z nich zapłaciło za to cenę najwyższą.

Polakom powierzano wysokie stanowiska w Misjach Pokojowych ONZ. Trzem generałom WP przypadł zaszczyt piastowania stanowiska dowódcy misji (Force Commander): gen. dyw. Roman Misztal był dowódcą UNDOF na Wzgórzach Golan (1991-1993), gen. bryg. Stanisław Woźniak dowódcą UNIFIL w Libanie (1995-1997), a gen. Franciszek Gągor dowódcą UNDOF na wzgórzach Golan (2003-2004). 30 lat temu (10 grudnia 1988 r.) Siły ONZ zostały uhonorowane Pokojową Nagrodą Nobla. Jednym z towarzyszących Sekretarzowi Generalnemu ONZ podczas ceremonii jej odbioru w Oslo był polski żołnierz, saper chor. Edward Ziobro.

Dziś, w związku z brakiem zainteresowania władz, nasza obecność w misjach ONZ jest symboliczna, zaledwie kilku obserwatorów – po-

licjantów i żołnierzy. Od kilkunastu lat polscy żołnierze wysłani są głównie na misje stabilizacyjne w ramach NATO.

Wracający z misji i operacji pokojowych żołnierze, pragnąc kultywować tradycje związane ze służbą dla pokoju, jak również podtrzymywać nawiązane w trudnych i niebezpiecznych warunkach służby osobiste więzi, przystąpili do organizowania stowarzyszeń „Błękitnych Beretów” oraz o powołanie do życia organizacji, która reprezentowałaby interesy tej grupy wobec władz wojskowych i państwowych.

W państwach Europy, Ameryki, Azji i Australii byli uczestnicy misji pokojowych powołali do życia takie stowarzyszenia; najstarsze powstało w 1960 r. w Norwegii. Polskie Stowarzyszenie Kombatantów Misji Pokojowych ONZ zostało zarejestrowane w maju 1999 r., a w lipcu 2000 r. podpisało porozumienie o współpracy z Ministerstwem Obrony Narodowej, zgodnie z którym obie strony zobowiązały się do współdziałania w określonych dziedzinach i do wzajemnych świadczeń.

W październiku 2015 r. odbył się IV Krajowy Zjazd Stowarzyszenia, który przyjął nowy statut oraz wybrał obecne władze naczelne: Zarząd Główny i Główną Komisję Rewizyjną. Od czasu powstania trwa proces rozbudowy struktur organizacyjnych. W chwili obecnej funkcjonują 43 koła w większych garnizonach na terenie całego kraju. Stowarzyszenie liczy obecnie ponad 3000 członków, w tym kilkadziesiąt kobiet.

Zgodnie z obowiązującym statutem członkami stowarzyszenia mogą być osoby, które uczestniczyły w misjach pokojowych, stabilizacyjnych i humanitarnych ONZ i innych organizacji międzynarodowych. Do stowarzyszenia mogą wstępować żołnierze służby czynnej, rezerwy i w stanie spoczynku, jak również osoby cywilne.

Celem stowarzyszenia jest m.in.: integracja środowiska i poszerzenie bazy członkowskiej; reprezentowanie i obrona interesów weteranów misji pokojowych wobec władz państwowych, wojskowych i samorządowych; działanie na rzecz prawnego uregulowania statusu weterana działań poza granicami państwa; rozpoznawanie sytuacji socjalno-bytowej weteranów misji pokojowych i rodzin poległych i zmarłych kolegach i udzielanie – w miarę posiadanych możliwości – pomocy materialnej, popularyzowanie w polskim społeczeństwie, a zwłaszcza młodzieży, celów i zadań misji pokojowych.

Członkowie Stowarzyszenia biorą udział w konferencjach i sympozjach naukowych. W szkołach i na uczelniach prowadzimy wykłady o udziale Polaków w misjach zagranicznych, upowszechniamy wiedzę o roli ONZ w zapewnianiu globalnego bezpieczeństwa



RY CZAS DLA WETERANÓW..

i pokojowego rozwiązywania konfliktów, a zwłaszcza o zaangażowaniu Wojska Polskiego w operacjach pokojowych. Organizujemy wystawy, konkursy historyczne, plastyczne, konferencje naukowe, inspirujemy działalność wydawniczą, wspieramy studentów wyższych uczelni, w pisaniu prac licencjackich, magisterskich i doktorskich o misjach poza granicami państwa.

Dzięki naszej pracy kolejne szkoły przyjmują za patronów żołnierzy sił pokojowych ONZ. W październiku 2012 r. bydgoskiej Szkole Podstawowej nr 66 nadano imię „Uczestników Misji Pokojowych ONZ“, a rondo u zbiegu ulic Andersa i Akademickiej nazywa się „Misji Pokojowych ONZ“.

W listopadzie 2013 r. Gimnazjum nr 2 w Międzyrzeczu Podlaskim wybrało sobie za patrona żołnierzy w błękitnych hełmach, a we wrześniu 2014 r. imię „Żołnierzy Sił Pokojowych ONZ“ przyjęło Niepubliczne Technikum Zawodowe ZDZ w Kielcach.

29 maja na całym świecie obchodzony jest, ustanowiony w 2002 r., Międzynarodowy Dzień Uczestników Misji Pokojowych ONZ. W tym dniu składa się hołd „wszystkim mężczyznom i kobietom, którzy uczestniczyli, uczestniczą i będą uczestniczyć w operacjach pokojowych ONZ oraz czci się pamięć tych, którzy w sprawie pokoju oddali życie“. 29 maja nie jest datą przypadkową. Nawiązuje do powstania pierwszej misji pokojowej. 70 lat temu, właśnie 29 maja 1948 r., do Palestyny, udała się grupa nieuzbrojonych obserwatorów wojskowych rozpoczynając działalność – UNTSO (United Nations Truce Supervision Organization) pierwszej misji obserwacyjnej ONZ.

W grudniu 2011 r. nasze Stowarzyszenie otrzymało status organizacji pożytku publicznego, co pozwala nam na pozyskiwanie środków na działalność statutową oraz pomoc dla weteranów i ich rodzin z odpisu 1% od podatku.

Od listopada 2012 r. Stowarzyszenie jest członkiem Światowej Federacji Weteranów WVF (The World Veterans Federation) – organizacji reprezentującej ok. 30 milionów weteranów i kombatantów zrzeszonych w 181 organizacjach członkowskich z 96 państw. 4 września 2015 r. Zgromadzenie Ogólne Światowej Federacji Weteranów wybrało na stanowisko wiceprezydenta, przewodniczącego Stałego Komitetu do Spraw Europy prezesa ZG naszego Stowarzyszenia gen. bryg. dr. Stanisława Woźniaka.

Stowarzyszenie utrzymuje bliskie kontakty z organizacjami na całym świecie, współpracuje z Urzędem ds. Kombatantów i OR oraz największymi organizacjami kombatantskimi i żołnierskimi działającymi w Polsce. Szczególnie przyjacielskie stosunki oraz współpraca łączy Stowarzyszenie ze Związkiem Kombatantów RP i BWP, który na co dzień wspiera naszą społeczną działalność.

Cztery lata temu Stowarzyszenie wyraziło wole przystąpienia do Związku Kombatantów RP i BWP. Deklaracja została przez Związek pozytywnie przyjęta. Na ostatnim Kongresie dokonano zmian w statucie umożliwiających przyjmowanie na członków nadzwyczajnych weteranów nie posiadających uprawnień kombatantskich. W rezultacie pokrywania się w wielu płaszczyznach celów działalności obu naszych organizacji współpraca taka jest naturalna i w wielu regionach przynosi bardzo pozytywne rezultaty. Byli uczestnicy misji pokojowych są już członkami nadzwyczajnymi wielu kół, a nawet władz ZKRPiBWP.

Udział żołnierzy w misjach pokojowych, humanitarnych i stabilizacyjnych nie pozostaje bez konsekwencji dla zdrowia fizycznego i psychicznego ich uczestników, jednym z podstawowych celów działalności stowarzyszenia jest doprowadzenie do prawnego uregulowania statusu kombatanta/weterana misji. Efektem wieloletnich wysiłków było uchwalenie przez Sejm, 19 sierpnia 2011 r., ustawy o weteranach działań poza granicami państwa. Celem ustawy jest uhonorowanie i wsparcie osób biorących udział w działaniach poza granicami państwa po ich powrocie do kraju. Szczególnie wsparcie otrzymują osoby poszkodowane, które podczas działań doznały uszczerbku na zdrowiu.

Ustawa wprowadza nowe kategorie podmiotów, którymi są „weteran“ i „weteran poszkodowany“. Status weterana lub weterana poszkodowanego, który zainteresowany na swój wniosek uzyskuje na podstawie decyzji administracyjnej odpowiedniego ministra, wiąże się różnymi uprawnieniami o charakterze socjalnym, majątkowym (finansowane zarówno z budżetu państwa jak i z funduszy ubezpieczenia zdrowotnego), honorowym – Międzynarodowy Dzień Uczestników Misji Pokojowych ONZ – Dzień Weterana Działań poza Granicami Państwa oraz prawo do asysty honorowej podczas pogrzebu na terytorium Polski.

Ustawa dzieli uprawnienia weteranów na takie, które przysługują wszystkim weteranom (bezpłatna pomoc psychologiczna, prawo do pobytu w Domu

Weterana, prawo ubiegania się o zapomogę w przypadku trudnej sytuacji materialnej, prawo wliczania okresów udziału w działaniach poza granicami państwa do okresu zatrudnienia, dodatkowy urlop wypoczynkowy – pięć dni w roku oraz możliwość zwrotu kosztów przejazdu i zakwaterowania związanych z udziałem w uroczystościach, na które został zaproszony jako weteran) i takie, które przysługują tylko weteranom poszkodowanym. Od 30 marca 2012 r., tzn. wejścia w życie ustawy, Stowarzyszenie monitoruje jej wdrażanie i bezskutecznie zabiega o wprowadzenie do niej poprawek, m.in. do objęcia ustawą uczestników Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei, Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Indochinach (Wietnam, Kambodża i Laos), Międzynarodowej Komisji Kontroli i Nadzoru w Wietnamie i Międzynarodowej Grupie Obserwatorów w Nigerii oraz uproszczenia procedur przyznawania statusu weterana poszkodowanego w ten sposób, aby na podstawie ówczesnych dokumentów mieli szanse je uzyskać poszkodowani uczestnicy misji sprzed lat.

Poprawki te pozwoliłyby, po wielu latach, na docenienie niebezpiecznej i odpowiedzialnej służby wszystkich Polaków, którzy pełnili służbę poza granicami państwa, także tych najstarszych, którzy w latach pięćdziesiątych zaczęli ją w Komisjach Międzynarodowych. Umożliwiłyby również najstarszym weteranom, którzy podczas pełnienia służby poza granicami państwa doznali uszczerbku na zdrowiu, uzyskanie statusu weterana poszkodowanego, na podstawie innych posiadanych dokumentów, które różnią się od wymaganych obecnie.

Niestety stanowisko Stowarzyszenia nie znajduje zrozumienia u obecnie rządzących. Na podstawie przygotowanych i przesłanych do konsultacji przez MON poprawek można dojść do wniosku, że chce ono podzielić środowisko weteranów na lepszych, gorszych, najgorszych oraz tych, którzy służyli ich zdaniem innej Polsce. Mimo wyjątkowo niesprzyjającej środowisku weteranów Misji Pokojowych ONZ sytuacji społeczno-politycznej zwieramy szeregi. Bilans naszej ciężkiej społecznej pracy jest dodatni. Mamy powody do dumy.

Znadzieją witamy Nowy Rok, będzie on obfitował w wiele jubileuszy, aby je zaznaczyć i uczcić czeka nas rok ciężkiej społecznej pracy.

WALDEMAR WOJTAN





PRZYSZLI NAD RANEM, 9 LUTEGO 1943 R., UZBROJENI W SIEKIERY, PIŁY I KOSY. NAJPIERW PODSTĘPNIE ZWIĄZALI, POTEM ZATAKOWALI WSZYSTKICH MIESZKAŃCÓW POLSKIEJ WSI PAROŚLA NA WOŁYNIU. W BESTIALSKI SPOSÓB ŻYCIE STRACIŁO 173 POLAKÓW Z 26 RODZIN. OFIARY UMIERAŁY NAJCZĘŚCIEJ OD CIOSÓW W GŁOWĘ, ZADANYCH SIEKIERĄ. MĘŻCZYŹNI, KOBIETY I DZIECI – DLA NIKOGO UKRAIŃCY NIE MIELI LITOŚCI. W CIĄGU GODZINY WIEŚ PAROŚLA PRZESTAŁA ISTNIEĆ. WYDARZENIA Z 9 LUTEGO 1943 R. DAŁY POCZĄTEK RZEZI WOŁYŃSKIEJ – JEDNEMU Z NAJKRUTNIEJSZYCH AKTÓW BARBARZYŃSTWA, DOKONANEGO NA LUDNOŚCI CYWILNEJ PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ.

ZACZĘŁO SIĘ W PAROŚLI...

Wieś Parośla (inaczej Kolonia Parośla I) powstała pod koniec XIX w. w województwie wołyńskim (gmina Antonówka, powiat Sarny). W 1921 r. liczyła 24 zagrody, w których mieszkało 161 osób, w większości katolików. Mieszkańcy znali się doskonale i żyli w bardzo przyjaznych stosunkach. Pod koniec 1942 r. w 45 zagrodach

wadzano również sześciu bosych, wystraszonych tatarskich jeńców, odzianych tylko w koszule i kalessony.

Gdy nastął dzień, w każdej chałupie rozkazali przygotować sobie posiłek i podać alkohol. Tłumaczyli, że chcą dobrze zjeść, wypić i zabić się zanim wyruszą w dalszą drogę, by walczyć z Niemcami.

Banderowcy biesiadowali hucznie do godzin popołudniowych.

Utworzyli również straż, która otoczyła wieś i zatrzymywała każdego. Nikt nie miał prawa wyjść, poza kilkoma wiejskimi parobkami – ukraińskimi chłopami. W międzyczasie do bandy Hryhorija Perekhijniaka dołączyli kolejni ukraińscy mieszkańcy okolicznych wsi.

Około godz. 15.00, przywódca sotni dał swoim towarzyszom znak, że czas zakończyć ucztę. Nagle, na umówiony znak, zaczęła się rzeź. Banderowcy wyciągnęli noże i siekiery. Nie oszczędzono nikogo. Leżącym ludziom rozrabiano głowy pojedynczym uderzeniem siekiery. Mordowano wszystkich po kolei, ze spokojem i uśmiechem na ustach. Miarowo, jak w morderczym zegarze, zaplanowana do ostatniego szczegółu egzekucja. Ukraińcy nie zlitowali się nawet nad niemowlętami, których główki przebijano wielkimi nożami. 13-letni Witold Kołodyński (z całej jego 13-osobowej rodziny ocalał tylko on i jego siostra Teresa), tak opisywał po latach te tragiczne chwile:

Ocknąłem się po jakimś czasie, głowa mnie bolała. To cud, że nie zacząłem jęczeć, bo oni byli jeszcze w domu. Czekałem, byłem sparaliżowany strachem, udawałem nieżywego. Wtedy usłyszałem, jak mama

odezwała się płaczącym głosem. Ukrainiec podszedł, zamachnął się siekierą, rąbnął i zapanowała cisza. Potem trącali nas butem, sprawdzali, czy żyjemy. Nie wiem jak to się stało, że wytrzymałem, że nie próbowałem uciekać. Sam nie wiem.

Zbrodnia w Parośli była pierwszym masowym mordem na wołyńskich Polakach, popełnionym przez UPA. Wyzwoliła w Ukraińcach wielkie pokłady wrogości, brutalności i morderczych żądz oraz dała początek rzezi wołyńskiej – aktowi ludobójstwa, którego w latach 1943-1944 dokonali ukraińscy nacjonaliści, przy wsparciu miejscowej ludności. UPA, dowodzona m.in. przez Dmytro Klaczkiewskiego (ps. „Kłym Samur”) oraz Iwana Łytwynczuka (ps. „Dubowij”), dokonywała masowych mordów na polskiej ludności. Największe nasilenie rzezi wołyńskiej zaczęło się 11 i 12 lipca 1943 r. W ponad 150 miejscowościach (w pow. włodzimierskim, horochowskim i kowelskim), dokonano zmasowanych ataków pod hasłem „Śmierć Lachom!” Ludzi zabijano w domach i kościołach – siekierami, młotkami, kosami, piłami do drzewa, metalowymi prętami.

Do największych masakr na Wołyniu doszło w miejscowościach Janowa Dolina (600 ofiar), Wola Ostrowiecka (620 ofiar) i Ostrówki (520 ofiar). Liczba ofiar rzezi wołyńskiej wynosić może nawet 60 tysięcy. UPA dokonała również masowych mordów na mieszkańcach terenów dawnej Galicji Wschodniej (byłe województwa lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie). Życie straciło tam kolejne 40 tysięcy Polaków, łącznie ok. 100 tysięcy. Z rąk nacjonalistów zginęło również ok. tysiąca Ukraińców, którzy pomagali Polakom lub odmawiali wzięcia udziału w masowych mordach.

Uroczystości 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości zostaną wzbogacone o nowy składnik. Z inicjatywy ojca Tadeusza Rydyzka, przy toruńskim Sanktuarium NMP Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i Świętego Jana Pawła II, powstaje Park Pamięci Narodowej.

Wyrazistym elementem ma być 14 metrowy monument „Rzeź Wołyńska”, ufundowany przez Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w USA jako „wymowny Symbol Pamięci Narodu Polskiego o zbrodni ludobójstwa dokonanej na polskiej ludności wschodnich terytoriów II Rzeczypospolitej”. Rzeźba autorstwa Andrzeja Piłyńskiego przedstawia orła w koronie. Na skrzydłach są nazwy miejscowości, w których UPA dokonała mordów na Polakach. W piersi orła wycięto krzyż, w środku którego na trójzębne widły nabito dziecko. Na dole rodzina z dziećmi w ogniu i płot z nabitymi głowami dzieci.

Pierwotnie planowano postawienie pomnika w Rzeszowie i Jeleniej Górze, ale władze obu miast nie wyraziły zgody na jego umiejscowienie.

MICHAŁ ZIELIŃSKI



ARTYSTA, ŻOŁNIERZ, OBYWATEL ŚWIATA



Bernard Ładysz, legenda polskiej wokalistyki, słynny bas, a także podpułkownik Wojska Polskiego, obchodził 95. rocznicę urodzin. Dostojny Jubilat otrzymał gratulacje i życzenia od prezydenta RP Andrzeja Dudy oraz wicepremiera, ministra kultury i dziedzictwa narodowego prof. Piotra Glińskiego, bliskich i przyjaciół, a także osób zafascynowanych talentem i bogatym dorobkiem mistrza. Wybitny artysta operowy o światowej renomie, doktor honoris causa Akademii Muzycznej w Warszawie, jest jedynym Polakiem, który wystąpił wspólnie z Marią Callas, zaś w Nicei, podczas wieczoru artystycznego z okazji 80. rocznicy Pabla Picassa wykonał partię solową z opery „Książę Igor” Borodina.

Urodził się w 1922 r. w Wilnie w rodzinie o patriotycznych i niepodległościowych tradycjach, przy tym umuzykalnionej. Wszyscy śpiewali w miejscowym, przykościelnym chórze „Harfa”, który odniósł sukces zdobywając w 1935 r. w Warszawie I miejsce wśród chórów polskich. W bogatym życiu artysty jest także wątek kombatancki. W 1942 r. wstąpił do Armii Krajowej przyjmując

się z nim na tournée do Stanów Zjednoczonych oraz uczestniczył, będąc majorem WP, w jego jubileuszowych koncertach wykonując m.in. znane pieśni, w tym „Orzeł Biały”, „Zielone lata” czy utwory z oratorium Katarzyny Gaertner i Ernesta Brylla „Zagrajcie nam dzisiaj wszystkie srebrne dzwony”. Miłośnicy muzyki pamiętają Jego przeboje – „Do woja marsz, do woja” czy też „Niebieska chusteczka”, którą zaśpiewał ze swoją przyszłą żoną Leokadią Rymkiewicz, solistką Teatru Wielkiego w Warszawie. W 1950 r. zaczął występować w chórze Opery Warszawskiej. W niedługim czasie został jej solistą. Jako młody śpiewak o nieprzeciętnych uzdolnieniach muzycznych, wokalnych i aktorskich, zasłynął z wykonania arii operowych mistrzów gatunku.

Początkiem światowej kariery artysty była główna nagroda na Międzynarodowym Konkursie Wokalnym w Vercelli (Włochy) w 1956 r. Teatry operowe świata, a zwłaszcza włoskie, otworzyły dla niego swoje podwoje. W Palermo wystąpił w partiach solowych w trzech operach, a potem w kilkunastu spektaklach operowych w tym kraju. Odbył też tournée artystyczne po krajach Europy Zachodniej z zespołem słynnej La Scali.

W bogatym dorobku artysty najbardziej znane osiągnięcia to rola Mefisto w „Fauście” Gounoda i partia Zbigniewa w „Strasznym dworze” Moniuszki. Ogromną popularność przyniosły artyście mistrzowskie wykonania solowych partii w operach „Borys Godunow” Musorgskiego, „Król Roger” Szymanowskiego oraz kreacje w „Don Carlosie” Verdiego, „Eugeniuszu Onieginie” Czajkowskiego, „Cyruliku sewilskim” Rossiniego, „Tosca” Pucciniego, czy też w „Diabłach z Loudun” Pendereckiego oraz mistrzowskie interpretacje dzieł oratoryjnych tego kompozytora.

Za osiągnięcia artystyczne był wielokrotnie nagradzany w kraju i za granicą. Jest kawalerem Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą OOP. Biskup polowy WP gen. bryg. Józef Guzdek za wybitne zasługi dla kultury muzycznej wyróżnił artystę medalem „Milito Pro Christo”.

Wszystko, co można powiedzieć o Jubilacie, zawarte jest w albumie „Bernard Ładysz – artysta, żołnierz”, wydanym nakładem Caritas Ordynariatu Polowego WP w Warszawie wraz z płytą z najslynniejszymi ariami artysty, także z okazji setnej rocznicy powołania biskupstwa polowego w Polsce. Autorem biografii jest płk Adam Buszko, który zgromadził obszerny materiał faktograficzny zawierający m.in. wspomnienia artysty, bliskich mu osób i krytyków muzycznych, fotografie archiwalne i współczesne, fotokopie pism gratulacyjnych, publikacji prasowych oraz plakatów spektakli z udziałem mistrza.

Z okazji 95. rocznicy urodzin wybitnego artysty, żołnierza AK i pplk WP **Bernarda Ładysza** Kapituła Orderu przyznała Jubilatowi Komandorię „Za Wybitne Zasługi dla ZKRPIBWP”.

Aktu dekoracji, w obecności żony, znanej śpiewaczki – Pani Leokadii Rymkiewicz-Ładysz, dokonał w domu Jubilata wiceprezes ZG ZKRPI i BWP, prezes Stowarzyszenia Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari, wiceadmirał CSLI Henryk L. Kalinowski. Obecni byli także – dyrektor płk Adam Buszko oraz dyrektor Biura ZG płk Zbigniew Żurowski.

Przy słynnej wileńskiej nalewce Pani domu, dzielono się wspomnieniami o bogatej drodze artystycznej Bernarda Ładysza i popularnych duetach w wykonaniu małżeństwa Ładyszów.

ADAM STASIŃSKI



jąc pseudonim „Janosik”. Uczestniczył w akcji „Burza” i operacji „Ostra Brama”. Podczas zasadzki dostał się do sowieckiej niewoli i podzielił los wielu Polaków zesłanych w głąb Rosji do obozu pracy w Katudze, gdzie w katorżniczych warunkach ciężko pracował przy wyrębie drzew. Pobyt na obcej ziemi był także okazją do rozwijania talentu artystycznego w Zespole Muzycznym Żołnierzy Repatriantów „Katuga” ▲, założonym przez Henryka Czyżę, po wojnie cenionego kompozytora i dyrygenta, z którym występował w pobliskich kolchozach i souchozach.

Po powrocie do Polski w 1946 r., los okazał się dla Ładysza łaskawy gdyż został przyjęty do Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie. Ze stolicą związał kolejne lata swojego życia. Rok później rozpoczął działalność w Zespole Pieśni i Tańca Wojska Polskiego, który później zmienił nazwę na Centralny Zespół Artystyczny WP. Początkowo śpiewał w chórze, a potem jako solista. Wojsko darzyło dużym sentymentem, nawet gdy był u szczytu sławy, chętnie występował z zespołem, udał

